

21 gramów duszy dr MacDougall

29 października 2021

W 1901 r. dr Duncan McDougall wykonał pierwszy z serii kilku eksperymentów na umierających ludziach, które na stałe przeniknęły do sfery legend, mitów i wierzeń na temat życia przyszłego. Kładąc na specjalnej wadze umierającego suchotnika odkrył on, że w momencie śmierci nastąpił ubytek 21 gramów masy jego ciała. W taki oto sposób dr MacDougall zważył duszę. Tak przynajmniej sądził a w próbie odpowiedzi na pytanie, ile waży ludzka dusza, przebadał jeszcze 5 innych pacjentów i 15 psów. Wyniki nie były już jednak tak zadowalające...

Według wierzeń, ludzkie ciało powinno być domem niematerialnej duszy, która jest w stanie przetrwać śmierć. W okresie, kiedy działa się opisana tu historia mało kto kwestionował ten pogląd. Później rozwinęły się jednak takie dyscypliny, jak anatomia, chemia i fizyka, które przyniosły ze sobą pytania odnośnie miejsca, w którym dusza mogłaby przebywać i formy, jaką przybiera. Z racji braku rezultatów, w 1854 r. niemiecki anatom, Rudolf Wagner zasugerował, że musi istnieć coś na kształt specjalnej „substancji duszy”, która znajduje się w ciele człowieka i którą odnaleźć można dzięki eksperymentom. Wagner był wyszydzany przez innych przedstawicieli środowiska naukowego, a kilka lat później jego rywal, Ernst Haeckel wyśmiewał go twierdząc, że w momencie śmierci można skropić duszę ochładzając ją, a następnie pokazywać w pojemniku z napisem „nieśmiertelny płyn”.

Natura ludzkiej duszy była jednym z tematów, jakie często poruszały kręgi miłośników zjawisk tajemnych epoki wiktoriańskiej, do których należeli niekiedy prominentni naukowcy tego okresu. Nie udało się dojść do konsensusu filozoficznego, a w świetle braku jakichkolwiek materialnych dowodów uznawano, że nie sposób zmierzyć w żaden sposób

rzekome właściwości duszy. Nie wszyscy jednak byli w stanie zaakceptować ten fakt i wiosną 1896 r. dr Duncan MacDougall, lekarz z Massachusetts, wpadł na pewien pomysł. Czy można zważyć duszę w czasie śmierci?

MacDougall był członkiem Amerykańskiego Stowarzyszenia Badań nad Zjawiskami Nadprzyrodzonymi (ASPR) fascynując się ideą dotyczącą przetrwania śmierci przez ludzką świadomość. Podobnie jak inni pokrewni mu specjaliści, nie znał dokładnego miejsca w ciele człowieka, które zamieszkiwać miałyby dusza, jednak wierzył święcie w to, że „nie do pomyślenia jest, aby osobowość i ludzka tożsamość istniały, a nie zajmowały jakiejś powierzchni”. Ową hipotetyczną przestrzeń zajmowaną przez ludzką osobowość określił mianem „substancji duszy” i twierdził, że ponieważ opuszcza ona ciało tylko w czasie fizycznej śmierci organizmu, musi być utrzymywana w miejscu przez pewien rodzaj biologicznego złącza. To z kolei doprowadziło MacDougalla do wniosku, że hipotetyczna substancja posiadać musi pewną masę i jest najprawdopodobniej „zdolna do wykrycia w momencie śmierci poprzez zważenie człowieka w czasie umierania”.

DUSZA NA WADZE

Do 1901 roku MacDougall do celów swoich badań zaadaptował cały szereg czułych wag przemysłowych, zaś po zainstalowaniu ich w szpitalu, lekarz skierował się do rodzin terminalnie chorych pacjentów z prośbą o udział w eksperymencie z ważeniem w ostatnich godzinach życia. 10 kwietnia 1901 r. pojawiła się pierwsza szansa. Około 17:30 na urządzeniu do pomiaru umieszczono cierpiącego na suchoty mężczyznę, będącego według opisu „typowym Amerykaninem”. MacDougalowi towarzyszyły co najmniej cztery inne osoby, w tym jego kolega dr John Sproull. Wyczerpany chorobą pacjent był cichy i cierpliwy.

Przez trzy godziny odnotowano jedynie stały ubytek masy, który wytłumaczono utratą wody w wyniku oddychania i pocenia się pacjenta. Około 21:00 jego stan gwałtownie się pogorszył i

kilka minut później gruźlik już nie żył. Dr MacDougall tak wyjaśniał to, co stało się potem: „Kiedy ustały procesy życiowe, przeciwległa szala nagle opadła. Było to zdumiewające i wyglądało tak, jakby coś nagle uniosło się z ciała”. Wspólnymi siłami ze swymi kompanami oszacował on, że utrata wagi wyniosła 21 gramów.

Natychmiastowa utrata wagi przez pacjenta w momencie śmierci wywołała ekscytację u MacDougalla, a ponieważ był to pierwszy tego rodzaju eksperyment, chciał on uzyskać odpowiedzi na wszystkie stawiane pytania. Jak się okazało, pacjent przed śmiercią nie opróżnił pęcherza, zaś jego mocz pozostawał na łóżku, które znajdowało się na wadze. Nie mogło to być zatem wystarczającą przyczyną nagłej utraty wagi a późniejsze eksperymenty wykazały, że nie może doprowadzić to tego również wdychanie lub wydychanie powietrza. Dla MacDougalla brakujące 21 gramów, które zarejestrował w momencie śmierci pacjenta nie dało się wytłumaczyć za pomocą wiedzy medycznej, jednak, jak sam przyznał, chodziło tylko o jednego pacjenta.

W listopadzie tego samego roku, kiedy lekarz dokonywał kolejnej próby, w której „ochotnikiem” był również mężczyzna umierający na gruźlicę, pomiarów dokonywano przez cztery godziny i kwadrans, kiedy to pacjent przestał oddychać, choć przez kolejny kwadrans występowały u niego nerwowe tiki twarzy:

„Waga obniżyła się w związku z ostatnim ruchem mięśnia twarzy i wyniosła pół uncji” – odnotował McDougall. Tak, jak w poprzednim przypadku próbował on znaleźć konwencjonalne wyjaśnienie, jednak nie potrafił.

Między styczniem a majem 1902 roku MacDougall powtórzył swe badania na czterech innych ochotnikach, którzy umarli na wadze. W dwóch przypadkach utrata wagi wynosiła kolejno 10 i 14 g., zaś kolejny z eksperymentów należało przerwać z racji ludzi „nieprzychylnych temu przedsięwzięciu”. W przypadku ostatniego z pacjentów nie zarejestrowano zmiany wagi, co

MacDougall tłumaczył krótkim okresem spędzonym na szali przez umierającego. Amerykański lekarz wierzył, że tego, co udało mu się zarejestrować nie da się wyjaśnić za pomocą naturalnych zjawisk, zaś utrata wagi musi być związana z opuszczeniem ciała przez „substancję duszy”.

21 MAGICZNYCH GRAMÓW

Konsultacje MacDougalla z dr Richardem Hodgsonem ASPR przekonały go, że jest na właściwej drodze. Obawiał się jednak, że „inne eksperymenty wykażą, że to nic wartościowego”. Ostatecznie MacDougall powtórzył je na 15 psach, które były znieczulane, a następnie zabijane. Nie wiadomo skąd nieszczęsne zwierzęta pochodziły, nie mniej jednak wszystkie określane były jako „zdrowe”. W przeciwieństwie do ludzi, w przypadku psów nie odnotowano spadku wagi w czasie śmierci. Od tego czasu MacDougall zaczął dochodzić do wniosku, że musi być to zjawisko cechujące tylko człowieka a ponadto potwierdzone jest przez religijne zasady – ludzie mają duszę, której ubywa, podczas gdy zwierzęta już nie.

Jednak od czasu, gdy lekarz wpadł na pomysł z ważeniem duszy, narażony był na gniew swych zwierzchników w szpitalu, co pociągnęło ostatecznie za sobą konieczność zaniechania eksperymentów. Przez kilka lat było o nim cicho, jednak 11 marca 1907 roku „New York Times” opublikował przydługawy artykuł na jego temat.

Reakcja na rewelacje MacDougalla była do przewidzenia, zaś ci, którzy pisali i czytali na temat jego odkryć podzielili się na sceptyków oferujących racjonalne wyjaśnienia ubytku wagi w czasie śmierci oraz zwolenników doktora, którzy okazjonalnie wysuwali swoje własne wnioski i dowody. Reakcja stała się przyczyną sporządzenia przez MacDougalla kolejnego raportu, który ukazał się następnie w prestiżowym medycznym periodyku „American Medicine” a także magazynie ASPR. Prezentował on w nich dowody stanowiące powód do dalszej dyskusji np. na temat

tęgo, czy dusza jest lżejsza od powietrza. Zapraszał także innych do powtórzenia eksperymentu, jednak ostatecznie w swych wnioskach twierdził, że to ulotnienie się substancji duszy było przyczyną spadku masy ciała osób umierających.

Dalsza dyskusja wywiązała się w związku z publikacją artykułu w wyżej wymienionym prestiżowym piśmie, którego czytelnicy oburzeni byli faktem zgody na publikację wyników badań, których nigdy nie potwierdzono, ani nie wyjaśniono, jednak idea mówiąca, że istniał kiedyś doktor, któremu udało się zważyć duszę przeniknęła do zbiorowej świadomości jako jeden z rzekomych dowodów na istnienie życia po życiu.

Prace MacDougalla zainspirowały potem Laurę Gilpin do napisania wiersza „The Weight of a Soul” („Waga duszy”) a nawet powstania w 2003 roku filmu pt. „21 gramów” (co oznaczało wartość masy utraconej przez pierwszego pacjenta poddanego badaniu). Sam autor eksperymentu z biegiem lat coraz bardziej odchodził od nauki i uciekał w świat poezji, który bardziej docenił go aniżeli medycy. Zmarł w 1920 roku w wieku zaledwie 54 lat.

TECHNICZNE TRUDNOŚCI W WAŻENIU DUSZY

Biorąc po uwagę filozoficzne implikacje eksperymentów MacDougalla, nie zaskakuje fakt, że spowodowały one takie zamieszanie i że do dziś stanowią przedmiot zainteresowania. Niestety jego testów nigdy nie powtórzono, a natychmiastowe ich odrzucenie przez środowisko medyczne sprawiło, że poświęcono im w gruncie rzeczy niewiele uwagi.

Określenie tego, co tak właściwie działo się w laboratorium MacDougalla po upływie niemal wieku czasu nie jest zadaniem łatwym, jednak pewne szczegóły na ten temat odnaleźć możemy w prywatnej korespondencji między nim a Richardem Hodgsonem. Korespondencja, która później została upubliczniona przez ASPR, rozpoczyna się w listopadzie 1901 roku, po pierwszym eksperymencie z ważeniem zmarłego i trwa do maja 1902 roku,

kiedy cały projekt zatrzymano. Zawiera się w niej pełen opis metod stosowanych przez MacDougalla, jak też i uzyskanych wyników oraz okoliczności towarzyszących wszystkim eksperymentom, co rzuca pewne światło na wyjaśnienie tej tajemnicy.

Listy MacDougalla jasno wskazują, że za wyjątkiem pierwszego eksperymentu, wszystkie inne usiane były problemami, które można podzielić na dwie kategorie. Pierwsze problemy związane były z określeniem dokładnego czasu śmierci, co zdaje się występować w przypadku drugiego, trzeciego i szóstego pacjenta. MacDougall przyznał sam, że w przypadku drugiego pacjenta nie był w stanie określić czasu jego dokładnego zgonu. Z kolei w przypadku trzeciego, z listów wynika, iż doszło do poruszenia szal w czasie określania tego, czy serce pacjenta nadal bije. Szósty pacjent również nastroczał problemów, a w swych listach MacDougall odnotował, że skłania się on ku wierze w to, „że zmarł on w czasie ustawiania wagi”.

Druga sprawa wiąże się z problemami odnoszącymi się do sprzętu używanego przez MacDougalla, zaś on sam podkreśla ich istnienie w przypadku pacjenta czwartego i szóstego. Z kolei w przypadku ważenia duszy piątego pacjenta doszło do zaburzenia w funkcjonowaniu wagi. W każdym obiektywnym eksperymencie przeszkody te sprawiłyby, że wyniki zostałyby anulowane, jednak w tym przypadku nie zniechęciło to MacDougalla do wyciągnięcia ostatecznych wniosków. Wydaje się zatem, że tylko jeden z szóstki jego pacjentów (a dokładnie pierwszy) został ważony w okolicznościach, w których nie zaszły żadne komplikacje. Powtarzające się problemy ze sprzętem i trudności w ocenie momentu śmierci rzucają cień na wyniki uzyskane w trakcie słynnych eksperymentów. Zatem jasne wydaje się, że MacDougallowi nie tylko nie udało się odnotować powtarzającego się zjawiska utraty wagi w czasie śmierci, a zarejestrowany wynik mógł być dziełem przypadku. Na pytania odnośnie trafności tezy o wadze duszy mogłyby zatem odpowiedzieć jedynie dalsze eksperymenty przeprowadzane na ludziach, a do

nich jak wiemy nie doszło.

Z korespondencji MacDougalla wyłania się obraz człowieka o niezachwianej wierze w istnienie nieśmiertelnego pierwiastka, który za każdym razem poszukuje dowodów na poparcie swych teorii, odrzucając lub nie zwracając uwagi na to, co niewygodne. Możliwe jest nawet, że zignorował on wyniki uzyskane w czasie badania szóstego pacjenta tylko dlatego, że nie odnotował żadnego ubytku wagi w czasie śmierci. Wyjaśnił potem w liście, że wynik negatywny był najprawdopodobniej skutkiem zbyt krótkiego przebywania na wadze oraz wątpliwości związanych z jej właściwym ustawieniem. Wydaje się zatem, że jego podejście do niezadowalających rezultatów sprawiało, że dostrzegał tylko te, które mogły świadczyć o jego teorii.

Wszystko wskazuje na to, że eksperymenty MacDougalla były skazane na beznadziejną walkę z wieloma technicznymi problemami, które sprawiły, że ich wyniki stały się niewiarygodne i pozbawione sensu. Prawdopodobne jest również to, że jego eksperymenty na psach przeprowadzone zostały w bardziej kontrolowanych warunkach, kiedy możliwe było również ustalenie dokładnego czasu śmierci. Wykorzystano podczas nich także inny zestaw wag, które były znacznie bardziej czułe, ale mimo wszystko niczego nie udało się zaobserwować. Tak samo było w przypadku podobnego eksperymentu przeprowadzonego w 1915 r. przez H. Twininga, który uśmiercił w różnych okolicznościach 30 myszy równocześnie dokonując pomiaru ich wagi. Nie wykryto niczego, podobnie zresztą jak w przypadku jeszcze jednego tego typu eksperymentu z 1907, o którym pisał „The New York Times”. Na tym tle wyróżnia się tylko jeden eksperyment, który przeprowadził Lewis Hollander, który zaobserwował zmianę wagi (od 18 do 780 g.) w czasie uśmiercania owiec. Nie dawało to jednak stałych rezultatów i nie udało mu się powtórzyć tego samego w przypadku kóz i jagniąt.

Ostatnie słowo w sprawie podobnych eksperymentów należy do badacza zjawisk nadprzyrodzonych, Donalda Carpentera, który

sugeruje, że do zdefiniowania energii ludzkiej „duszy” należy stworzyć odpowiednią jednostkę. On sam zaproponował nazwę „mak”, która pochodzi właśnie od nazwiska MacDougalla.

SFOTOGRAFOWAĆ SUBSTANCJĘ

Eksperymenty dr Duncana MacDougalla z pewnością nie przyczyniły się do rozwoju medycyny, jednakże zainspirowały innych do przeprowadzenia kolejnych badań w poszukiwaniu ulotnej ludzkiej duszy. Kolejny epizod rozegrał się w 1910 r., kiedy Walter Kilner, technik medyczny z londyńskiego Thomas's Hospital ogłosił, że stworzył specjalny zestaw szklanych filtrów, które po odpowiednim treningu, mogą pozwolić ludziom na obserwowanie „aury”.

Wyniki prac Kilnera opublikowano w książce z 1911 r., która zainspirowała Patricka O'Donnella, chicagowskiego eksperta od „promieni X” do stworzenia specjalnych filtrów, przez które można było rzekomo obserwować aurę. Mając wciąż w pamięci eksperymenty MacDougalla, O'Donnell postarał się o pozwolenie na obserwowanie przez swój filtr umierającego pacjenta. Miał on zobaczyć wówczas rzeczy niezwykle, łącznie z rozchodzeniem się i znikaniem aury, której przy trupie już nie było. Tak przynajmniej wykazały magiczne filtry. O'Donnell mimo to nie próbował ubrać swych rzekomych odkryć w formy quasi-religijne stwierdzając, że to co ujrzał mogło być „pewną formą radioaktywności widoczną dzięki użyciu chemicznego ekranu”. Niebawem prasa dowiedziała się o wyścigu, jaki wywiązał się między O'Donnellem a MacDougalliem i który dotyczył tego, któremu z nich jako pierwszemu uda się sfotografować duszę. „The New York Times” komentował to z nutką niedowierzania: „Spodziewamy się uzyskać od O'Donnella i MacDougalla autentycznych fotografii i pomiarów życiodajnej siły, eterycznej projekcji, prądu życiowego, ostatniego oddechu i wszelkich innych możliwych zjawisk jako zamiennika dla ukazujących się codziennie zdjęć morskich potworów”.

W tym samym artykule pojawił się wywiad z MacDougalliem, który

zaprzecie jednak temu, że ma zamiar wykonać zdjęcie duszy wyjaśniając ponadto, że teoretycznie jest to niemożliwe, jednak nie oznaczało to, że utracił wiarę w niematerialną przetrwalnikową formę ludzkiej świadomości. Stwierdził bowiem, że duszy po prostu nie byłoby widać, bowiem jest identyczna z „eterem wypełniającym wszechświat”. Wydaje się zatem, że nigdy nie przestał on wierzyć w to, że udało mu się zważyć magiczne 21 gramów duszy...

Autor: P. Chambers

Źródło oryginalne: „Fortean Times”, nr 62/2010

Tłumaczenie i źródło polskie: Infra.org.pl

Pierwsza publikacja na portalu WolneMedia.net: 31.05.2010